



Neo-nowe lata sześćdziesiąte

Zygmunt K. Jagodziński

Zygmunt K. Jagodziński

– publicysta, bronioznawca, członek SDP. Autor kilku książek, w tym biografii Czesław Stania..., *Broń kombinowana i zbytkowna XVI-XIX wieku*, pierwszego słownika poświęconego rusznikarzom XIX Warszawy, autor licznych artykułów publikowanych w bardzo wielu czasopismach m.in. w „Świat Druku”. Projektant okładek czasopism, książek, folderów i plakatów, twórca plaket i medali, jest także muzykiem jazzowym.

Zapewne niewielu Polaków – głównie warszawiaków, zachowało w pamięci obraz Warszawy z początku lat 60., a szczególnie jej nocnego oblicza. Stolica z neonami, które stanowiły niejako jej „wizytówkę” jawiła się podówczas, jako namiastka europejskiej metropolii.



Dzisiaj po upływie blisko półwiecza warto przypomnieć ich wizerunek oraz rolę jaką odegrały.

To francuskiemu naukowcowi

Georges'owi Claude (1870-1960) zawdzięczamy wynalezienie lampy neonowej (1902 r.), dzięki której ten nowy rodzaj oświetlenia znalazł (w

międzywojniu) zastosowanie głównie w reklamach świetlnych w wielkomiejskich ośrodkach Europy i Ameryki – także w Warszawie.



Fot. Zygmunt K. Jagodziński

Dumna stolica kraju
jawiła się jako wymar-
ła „metropolia”, opusz-
czona przez ludzi,
w której jakby nie ist-
niało życie.

W miastach naszego kraju po wojnie, neony zaczęły odgrywać rolę dopiero po śmierci Stalina. Były wyrazem tęsknoty za światem zachodnim i jego stylem życia.

Spełniały wieloraką rolę: doświetlały nie zawsze dobrze oświetlone ulice, ubarwiała frontony nowych domów – zazwyczaj szarych. Starym zaś, ocalałym z pożogi wojennej kamienicom, dodawały uroku i tajemniczości. Pełniły przy tym rolę ówczesnej reklamy, nie zawsze zresztą zgodnej z tym co reklamowały. Warto przywołać dla przykładu choćby kilka takich reklam sklepowych jak: „Garmażeria”, „Jubiler”, „Instrumenty Muzyczne”, „Maszyny do szycia”, „Meble” czy choćby „Kabanos”, w których to placówkach na ogół brakowało reklamowanego towaru. Neony informowały również o powstałych różnorakich „salonach” by wymienić tylko niektóre: obuwnicze, pralnicze, usługowe, urody, kosmetyczne, meblowe, fryzjerskie itp., wreszcie „delikatesy”, które przyciągały uwagę wystawami, na których piętrzyły się kolorowe pus-

ki z przetworami i winem z Bułgarii, Węgier czy byłej Jugosławii.

Raczej nieciekawe od względem architektonicznym pawilony handlowe (np. Supersam zburzony w 2007 r.) dzięki neonom zyskiwały na urodzie. Dla ludzi powracających z pracy (zwłaszcza z drugiej zmiany), nocnych seansów filmowych, teatru lub innych „impresz”, neony były czymś w rodzaju świetlnych drogowskazów, wskazujących niezbyt liczne placówki handlowe, punkty usługowe, czy lokale gastronomiczne.

Na przełomie lat 50. i 60., za zgodą ówczesnych władarzy miasta przybywało neonów. Zdarzały się niekiedy prawdziwe perełki, które były dziełem doskonałych grafików-projektantów, a zatwierdzone przez naczelnego architekta miasta znajdowały godne miejsce. Ot, choćby neon z legendarną „Krówką”, który stanowił znakomitą reklamę jednego z najstarszych bo liczących ok. 50. lat barów mlecznych lewobrzeżnej Warszawy (do chwili obecnej czynnego przy ul. Kruczej, aliści pod bezsensowną nazwą „Bambino”), oferującego przed laty niedro-

gie smaczne dania, np. ziemniaki ze szpinakiem, czy „leniwe” z cukrem. Pod względem graficzno-artystycznym ów neon był jedną z ciekawszych reklam świetlnych.

W dzień neony – wykonane z cienkich szklanych rurek – jakby uspione, już o zmierzchu ożywały pyszniąc się kolorowym i nierzadko ruchomym światłem, tworząc niepowtarzalną, jakby bajkową aurę. Wśród nich z racji swojej graficznej konstrukcji i położenia można wyróżnić kilka typów np.: duże i małe (drobne), jednobarwne i wielokolorowe, ułożone pionowo tzw. semaforowe, dachowe – znajdujące się na dachach domów, frontowe – widniejące nad wejściem, fasadowe biegnące wzdłuż krawędzi domów itp., to tylko niektóre z rozlicznych rodzajów neonów.

Kino „Atlantic” funkcjonujące po dziś dzień przy ul. Chmielnej (za komuny Rutkowskiego), również ozdabiał ciekawy neon w postaci liternictwa przypominającego płynący na falach żaglowiec z unoszącymi się na wietrze mewami, który z czasem zastąpiono inną, mniej atrakcyjną



reklamą. Brak tego neonu to niepowetowana strata dla wieczornego wizerunku miasta.

Do dzisiaj działająca, wielce zasłużona księgarnia przy Krakowskim Przedmieściu *vis à vis* UW, utraciła reklamę neonową „KSIEGARNIA im. BOLESŁAWA PRUSA”, a jeszcze do niedawna ów napis stanowił niemal organiczną jej część.

Na długo też pozostanie w pamięci starszego pokolenia warszawiaków kilkupiętrowy neon w formie bukietu kolorowych kwiatów, zawieszony na budynku u zbiegu ul. Kruczej i Alej Jerozolimskich, a przypisanego do kwaciarni z kilkudziesięcioletnią tradycją. I choć już od lat, bez tego charakterystycznego kultowego neonu, do niedawna kwaciarnia nadal prowadziła działalność, jednak w ostatnim czasie utraciła dotychczasowe lokum „ustępując” miejsca nowopowstałej aptece. Wielka szkoda.

Jedna z nielicznych warszawskich w tamtej epoce lepszych restauracji z danciem (z doskonałą orkiestrą) znajdująca się przy ul. Złotej, przitulona do – działającego w tym samym miejscu jeszcze przed wojną – kina „Palladium” (zamkniętego w 2000 r.),

również miała swoją (o europejskim wydźwięku) reklamę: „MAXIM”. Po restauracji i jej neonie oraz dwóch neonach kina „Palladium” nie ma najmniejszego śladu. To kolejna strata.

Jednymi z wielu sztandarowych przykładów ówczesnej myśli architektonicznej stały się wspomniany mokotowski „Supersam” i dworzec PKP Warszawa Powiśle, gdzie po zmroku strach było się znaleźć, a bytność w ciągu dnia w jego pobliżu też nie należała do przyjemnych. Tenże dworzec również otrzymał stosowny neon – „WARSZAWA POWIŚLE”. Po wielu latach, ten stary zasłużony neon o jasnym świetle ozdabiający wejście do hali dworcowej i peronów, zastąpiło mniejszym o słabo widocznym, fioletowym kolorze. Komu to przeszkadzało? Drugi z bliźniaczych dworcowych neonów widoczny z mostu Poniatowskiego przez wiele lat nieczynny i zapomniany – na szczęście – po renowacji na powrót został przywrócony.

Po przekazaniu prawowitym właścicielom (2005 r.) gmachu niegdyśszego Hotelu Europejskiego zmieniono (nieszczęśliwie) jego status. Pokoje hotelowe przekształcono na pomiesz-

czenia biurowe. Przy tej okazji usunięto również neon „HOTEL EUROPEJSKI”, który pierwotnie ozdabiał główne wejście. Znikła też bezpowrotnie kolejna reklama – „PZU UBEZPIECZA CIEBIE”... umieszczona na dachu gmachu Banku Gospodarstwa Krajowego (róg Al. Jerozolimskich i Nowego Świata). Na przeciwnym zaś rogu zlikwidowano także neon „KLUB MIĘDZYNARODOWEJ PRASY I KSIĄŻKI – Ruch”.

Neony tamtego PRL-owskiego okresu zapisały się jeszcze w inny sposób. Otóż na przykładzie fotogramu z widokiem Al. Jerozolimskich – patrząc z dzisiejszej perspektywy na Warszawę, wspomniane neony w bezwzględny sposób ujawniły przeraźliwą pustkę jej ulic (brak m.in. samochodów, taksówek, ludzi...). Dumna stolica kraju jawiła się jako wymarła „metropolia”, opuszczona przez ludzi, w której jakby nie istniało życie.

W tamtym czasie, kamera piszącego te słowa, niejako przy okazji zarejestrowała kostkę klinkierową na ulicy Kruczej, po której w stronę Dworca Gdańskiego (i dalej przez półmroczne Krakowskie Przedmieście) podążał trolejbus linii 51 (trasa Piękna –

Dla ludzi powracających z pracy (zwłaszcza z drugiej zmiany), nocnych seansów filmowych, teatru lub innych „imprez”, neony były czymś w rodzaju świetlnych drogowskazów, wskazujących niezbyt liczne placówki handlowe, punkty usługowe, czy lokale gastronomiczne.

Fot. Zygmunt K. Jagodziński





Dw. Gdański). Nocą równie smutno wyglądały okna hoteli – zwykle tonące w ciemnościach. Nie wypełniały się gwarem gości restauracje hotelowe, a przed nimi – jeśli już – spotkać można było zaparkowane nie najwyższej klasy auta. Przeważały Citroeny, Fordy, czasami stare niemieckie Vokswageny „garbusy”, przedwojenne jeszcze DKW, NRD-owskie Wartburgi czy radzieckie Wołgi, rodzime Mikrusy (jakby małe fiaty tylko w gorszym wydaniu), Syrenki i Warszawy M 20 itp. automobile. Kto te obrazy jeszcze pamięta? Taka była Warszawa w latach 1960-64 widziana nocą.

Wszelako jak dawniej, Warszawa i dzisiaj po godzinie 22-ej szykuje się do snu, acz wokół wiele się zmieniło – przybyło iluminacji, jest więcej różnorodnych samochodów (często bardzo drogich), taksówek, nowoczesnych

gmachów, hoteli i restauracji, pubów... Niestety prawdą jest również to, że nowe neony pojawiają się jak na lekarstwo – jest ich niewiele, a historyczne już reklamy świetlne szybko znikają – choć ich entuzjastów nie brakuje, i że od czasu do czasu dzięki ich staraniom udaje się je zrekonstruować i oddać do użytku. Należy też z niemalą satysfakcją odnotować, że w Warszawie dzięki staraniom Ilony Karwińskiej (artystka-fotograf – Polka zamieszkała w Londynie) przy wsparciu jej męża Davida Hilla – Anglika, po latach starań powstało Muzeum Neonów (czynne od 19 maja br.) z siedzibą przy ul. Mińskiej 25 na Pradze.

To co musi najbardziej smuć w kwestii „neonowej”, to brak szacunku dla współczesnej historii miasta uwidoczniony przez fakt podejmowania szkodliwych decyzji o likwidacji pamiątkowych, do

niedawna jeszcze istniejących, neonów stanowiących wartość samą w sobie. Tak niewiele ma do pokazania z najnowszej historii miasto stołeczne Warszawa, a i to co mogłoby być jej bezcenną wizytówką zostało bezpowrotnie utracone.

Cieszy natomiast to, że w okresie kilku ostatnich lat pojawiło się wiele wartościowych artykułów poświęconych tej tematyce, w tym dwa opracowania książkowe – wspomnianej już Ilony Karwińskiej i Jarosława Zielińskiego oraz że miały miejsce stosowne wernisaże.

Dzisiaj w świecie otaczających nas tandetnych billboardów i paskudnych bannerów, wszechobecnych telebimów i ekranów diodowych, z szybko zmieniającymi się reklamami czy światłami laserowymi, warto, spacerując wieczorami ulicami Warszawy, dokonać pewnych porównań i na chwilę oddać się refleksji.

Fot. Zygmunt K. Jagodziński

